

myślu odmawialiśmy brewiarz tylko we dwójkę. Przychodził ks. Wojciech po męczącej naradzie z ks. Biskupem T. Błaszkiwiczem i zwykle pytał: „odmówiłeś już Nieszpory?” Na to pytanie nie mogło być odpowiedzi „tak”. Po prostu trzeba było brać brewiarz do ręki i modlić się wspólnie. Czasem udało Mu się w okresie wakacyjnym wygospodarzyć dzień lub dwa i wtedy chętnie przez Przemysł jechał w Bieszczady. I znowu z brewiarzem w ręku. W czasie jednego z takich wyjazdów do Łukowego, do znanego Mu tamtejszego proboszcza ks. mgra Zygmunta Trojnarą, wczesnym rankiem (Msza św. miała być wieczorem) poprowadził nas do kościoła, oczywiście z brewiarzami i rozpoczęła się Jutrznia, we trójkę, ze śpiewanym „Benedictus” oraz ze zwyczajnym już podawaniem aktualnej prośby przed Ojciec nasz. Należy dodać jeszcze, że śp. ks. Wojciech nigdy nie narzucał się z tym wspólnie odmawianym brewiarzem. To było raczej serdeczne zaproszenie do modlitwy, na które, po prostu, nie można było nie odpowiedzieć pozytywnie. Zresztą to się odczuwało, że na tej modlitwie był także nasz Pan, który obiecał to zawsze, gdy się zgromadzi przynajmniej dwóch lub trzech w Jego Imię (Mt 18, 20).

Drogi nam wszystkim ks. Wojciech Danielski odszedł do Pana. W wymiarach ziemskich ta śmierć była absurdalna i bezsensowna. Wiara jednak każe zamknąć usta, by nie pytać Boga: dlaczego? Co więcej, każe jeszcze popatrzeć na Boga jako na Ojca, który za wierność, daje człowiekowi tę rzeczywistość, której tylko cień posiadał na ziemi, daje pełnię w miejsce ziemskiego początku, zaprasza na ucztę niebieską, której na ziemi można było tylko zasmakować. I dlatego nasz Drogi ks. Wojciech odszedł z tej ziemi, by „uczestniczyć w liturgii niebieskiej, odprawianej w mieście świętym Jeruzalem, do którego pielgrzymujemy, gdzie Chrystus siedzi po prawicy Bożej, jako Sługa Świątyni i prawdziwego przybytku” (KL 8).

*Przemysł*

*Ks. WŁADYSŁAW GŁOWA*

**Ks. Henryk Bolczyk**

## **CHARYZMATYCZNY WYMIAR POSŁUGI KAPŁAŃSKIEJ KS. WOJCIECHA DANIELSKIEGO**

Niniejsza wypowiedź ma być nieudolną próbą odpowiedzi na wyznaczony temat: charyzmatyczny wymiar posługi kapłańskiej księdza Wojciecha Danielskiego i rozumiem go w powiązaniu z funkcją ks. Wojciecha, jako moderatora krajowego Ruchu Światło-Życie oraz odpowiedzialnego za pracę Krajowego Duszpasterstwa Służby Liturgicznej. Te dwie płaszczyzny działalności, ściśle ze sobą powiązane, określają treść tego wypracowania, ale w sposób fragmentaryczny, niewyczerpujący, gdzie forma opisu, informacji o posłudze kapłańskiej w tyłu dziedzinach będzie się przewijała ze świadectwami i nieco subiektywnymi, osobistymi obserwacjami mówiącego.

Zacznę od owego 30 dnia temu — czyli od 24. 12. 85 r. Siedziałem przy wieczerzy wigilijnej, gdy telefon odwołał mnie myślą do Warszawy. Głos jednej z pań ze Stałej Diakonii, z trudem powstrzymującej wzruszenie, poinformował: „gdy pierwsza gwiazda zwiastowała, że czas zasiąść do wigilijnej wieczerzy, Pan przywołał księdza Wojciecha do Siebie”. Dopowiedziałem sobie: moderator Ruchu Światło-Życie, odszedł do krainy

światła wiecznego w godzinie, w której „Światłość przyszła na świat...”, (Światłość, która oświeca każdego człowieka).

A potem pogrzeb przeżywany na kilku stacjach eucharystycznych: w niedzielne popołudnie dla Oazowiczów diecezji warszawskiej, przed północą dla reprezentantów Ruchu całej Polski, wydłużone o kilka godzin czuwania modlitewnego; nazajutrz z kościoła św. Anny kondukt pogrzebowy, sztafetą przekazujący sobie trumnę wyszedł w imponującym świetle porannego słońca wśród śpiewów allelujacyjnych — Alleluja, Chrystus Światłem, Alleluja, Chrystus Życiem!

Msza wielkiej czci i wdzięczności Katolickiej Uczelni Lubelskiej o godz. 10.30 z retorycznym pytaniem: „dlaczego nie dokończyłeś habilitacji?” — i odpowiedzią: „no tak, Ty nas uczyłeś, że są rzeczy ważniejsze”.

Wreszcie msza pogrzebowa z bardzo staranną liturgią, modlitwą powszechną, śpiewami opatrzonymi komentarzami, w których egzystencja ludzka przeniknięta Słowem Bożym zamieniła boleść śmierci w radosne dziękczynienie Bogu. Odnosiłem wtedy wrażenie — i chcę się tym skojarzeniem teraz podzielić — że zastawiono dla wszystkich uczestników — świeży, pachnący chleb, wyrosły z ziaren Słowa Bożego rozsianego na wielu polach posługi 50-letniego kapłana Wojciecha. Teraz ziarno urosło do żniwa, zżęto je i wypieczono smaczny chleb — dla wszystkich.

Ksiądz Wojciech Danielski przejął funkcję moderatora krajowego w grudniu 1981 roku, zrazu jako upoważniony zastępca moderatora krajowego, a niebawem jako moderator krajowy. Zdaje sobie sprawę, że wszyscy obecni świadomi są trudności wynikających z tej sytuacji. Inicjator dzieła Oazy, ks. Franciszek Blachnicki znalazł się poza krajem, odcięty niespodziewanie od dzieła Ruchu Światło-Życie w kraju. Pytanie nieraz stawiane stało się koniecznością: kto poprowadzi to dzieło dalej? I chyba nie było wątpliwości, że może to uczynić tylko ks. Wojciech Danielski. W tej oczywistości kryje się zadanie tego wypracowania. Odpowiedniość moderacji w Ruchu Światło-Życie ks. Wojciecha Danielskiego kryje się zarówno w charyzmacie dzieła Oazy, jak i w Jego osobowości, w Jego powołaniu kapłańskim.

1° Ruch Światło-Życie, wcześniej Oaza Żywego Kościoła, ruch odnowy życia chrześcijańskiego inspirowany nauką Soboru Watykańskiego II wzbudził zainteresowanie w latach 60-tych realizacją odnowy liturgicznej. Wielu z nas kapłanów, wyświęconych jeszcze przed soborem, zetknięto się z Oazą Żywego Kościoła najpierw na tle liturgii. Wcześniejsze referaty niniejszego sympozjum ukazały zasługi ks. Wojciecha w odnowie liturgii w Polsce. Dziesiątki, setki, a w końcu tysiące kapłanów uczyło się „źródła i szczytu Kościoła” — czyli liturgii w Krośniku czy też w jego zasięgu. Dla profesora liturgiki — ks. Wojciecha — to środowisko, już przecież ogólnopolskie, było jak woda dla ryby. Zanim stał się w 1981 r. moderatorem krajowym, już znacznie wcześniej miał udział w Oazach Żywego Kościoła.

2° Bardziej wymiernym terenem działalności liturgicznej były krajowe zjazdy duszpasterzy służby liturgicznej, odbywające się dwa razy w roku, wiosną i jesienią. W wykazie miast goszczących duszpasterzy służby liturgicznej znajdują się w ostatnich 4 latach: Zakopane, Rokitno, Częstochowa, Leśna Podlaska, Łaskowice Pomorskie, Lutomiernik, Sandomierz. Wiodła tym szlakiem po całej Polsce — ks. Wojciecha — miłość do sanktuariów polskich, znajomość ich historii, wielka cześć dla zakonów i zgromadzeń opiekujących się sanktuariami. Panie z Diakonii Stałej wspominają, jak pouczające były wspólne jazdy samochodowe do tychże miejscowości, ile erudycji wykazywał wzdłuż tras Polski.

Problematyka ośmiu spotkań krajowych duszpasterzy służby liturgicznej zawarta jest w teczkach tegoż duszpasterstwa i nie mieści się w niniejszym wypracowaniu. Można jedynie przypomnieć wielką dbałość ks.

Wojciecha w dojrzewanie grup ministranckich, lektorskich, scholi dziewczęcych — wg stopni, inspirowanie prac redakcyjnych podręczników danych grup i zmaganie, aby we mszach nie rozpanoszyły się piosenki, które mają jedynie miejsce poza mszą, dla której dobierał śpiewy w zbiór „Exsultate Deo”.

3° Charyzmatyczna posługa kapłańska — tak określono treść tego wypracowania. Charyzmat Ruchu Światło-Życie, chociaż obejmuje dziesiątki tysięcy świeckich katolików i może być uznany również za ruch apostołstwa świeckich, ruch ewangelizacyjny, ruch wyzwolenia, deuterokatechumenatu, to jednak od początku oraz w swoim rozwoju bardzo zależy od kapłanów, moderatorów. Ich formacja, zaangażowanie, maksymalizm ewangeliczny są podstawą powodzenia Dzieła Oazy. Naczelną ideą formacji kapłańskiej wyraża tytuł kaplicy w centralnym domu formacyjnym w Krościenku: Chrystus Sługa. Jeśli taka będzie wola Opatrzności, a z naszej strony gotowość jej przyjęcia, to kapłani moderatorzy Ruchu Światło-Życie, świadomi podstawowego celu formacji: budowania wspólnot parafialnych sami będą stanowić wspólnoty kapłańskie Unii Chrystusa Sługi.

Księdzu Wojciechowi zawsze było bliskie pragnienie budowania życia we wspólnotach kapłańskich. Tę misję — formacji kapłańskiej — widział najjaśniej, odnosił się do niej prawie z entuzjazmem. Nigdy nie odmawiał, nawet się nie ociągał przed przyjęciem rekolekcji kapłańskich. Jeszcze w okresie pobytu ks. Franciszka Blachnickiego w kraju podejmował tę funkcję z ochotą. Kochał kapłanów i kleryków, trzeba dodać: bardzo! Trudno powiedzieć, która miłość była w Nim większa: do liturgii czy do kapłanów? Wiadomo, że jest to jedna miłość, bo nie ma liturgii bez kapłanów ani kapłanów bez liturgii. W telexie ks. Franciszka Blachnickiego na dzień pogrzebu czytamy m. in.: „Dziękujemy Ci (również) za dar Twojego kapłańskiego życia, jaki nam pozostawiasz jako wzór i jako duchowy testament.

Twoje kapłaństwo było dla nas żywym obrazem kapłaństwa Chrystusa-Sługi. Pozostaje w naszej pamięci Twoja w geście posługi pochylona postać, która była wyrazem Twojej żarliwości, z jaką starałeś się wnikać całym sobą w misterium liturgicznych aktów, gestów i słów, aby wydobyć z nich całą głębię treści. I Twoja postać uginająca się pod ciężarem przyjmowanych ciągle bez oporu problemów i ciężarów innych, którym nigdy nie odmawiałeś pomocy, chociaż nie mogłeś już podolać, co było Twoim stałym krzyżem.

Za to życie, za ten przykład kapłana-sługi, modlącego się liturgią, dziękujemy Ci, bo taki wzór kapłana jest tak potrzebny Kościołowi epoki soborowej odnowy. I przyrzekamy szczególnie w Ruchu Światło-Życie, który pragnie być Ruchem Chrystusa-Sługi i Niepokalanej-Służebnicy, zwłaszcza w swoich kapłanach moderatorach i animatorach oraz w całej swojej diakonii, przechowywać pamięć Twojej — tak bardzo wyrażającej istotę Ruchu — kapłańskiej postaci i posługi”.

W testamentie zmarłego ks. Wojciecha, znajdujemy potwierdzenie Jego miłości do kapłaństwa i kapłanów. Oto jedno z pierwszych zadań: „Świadom, że zostałem wezwany do świętości i jestem wzywany ciągle w górę tak przeróżnymi sposobami, jakie w swojej miłości wymyślił i zaplanował Ojciec: przez kapłańską posługę, którą tak kocham — przez rozdawanie siebie i w nauczaniu, i w pisaniu, i w radzie, i w rozmowie i w organizowaniu — i teraz przez cierpienie...”.

A na drugiej stronie testamentu czytamy: „Uczę się ciągle przyjmować z rąk Jego niepowodzenia z wiarą, że mają sens (od paru lat mówię to w modlitwie porannej do Chrystusa-Sługi). Dziękuję za takie serdeczne odnalezienie mojego Pana i Przyjaciela, Jezusa Chrystusa: w adoracjach, w dobrych i bliskich ludziach, których otrzymywałem, nade wszystko w

świętych znakach Słowa Bożego i liturgii, które są mi tak drogie, że sensu poza tym nie widzę: w nauczaniu i pisaniu na KUL-u, a w praktyce zwłaszcza w Kulowskim kościele akademickim (wspólnota niedzielna godziny 11.00, kiedyś codzienna 7.30, niezwykła wspólnota Triduum Paschalnego i wielkich dni KUL-u, także pogrzebów), i w oazowych spotkaniach, zwłaszcza moich ukochanych, jednomyślnych Braci-kapłanów...”.

Chcę jeszcze zacytować fragment modlitwy ks. Wojciecha zatytułowanej „modlitwa całkowiata” (...przygotowująca do współofiary we Mszy św.):

„4. Weź moje ręce, które najpierw dotykały czysto i szczerze, z prawdziwą miłością swoich najbliższych obejmując i tuląc do siebie — zanim dowiedziałem się, że to może znaczyć coś złego. Oczyść je, Duchu Mocny, niech nigdy nie użyję tych rąk do zła, do jakiegokolwiek znieważenia drugiego człowieka, ale niech tak samo czysto i szczerze dotykam nimi Najświętszych Postaci Eucharystycznej Obecności Pana mojego, Twojego Ołtarza, Ewangelii, Krzyża i Oblicza — jak każdego bliskiego w Tobie człowieka lub tego, kto potrzebuje, by go podnieść lub wesprzeć”. Przytoczone fragmenty modlitwy, czy testamentu pokazują pogłębioną świadomość misji kapłańskiej, jej ukochanie, oddziaływanie...

4<sup>o</sup> Bodaj najtrudniejszą cząstką posługi kapłańskiej w Ruchu Światło-Życie a zarazem najbardziej podstawową dla moderatora krajowego było działanie na rzecz jedności charyzmatu. Temu służyły zarówno inspiracje „od góry”, od Centralnej Diakonii Jedności, której przewodniczył, jak też analiza doświadczeń wspólnot oazowych w całej Polsce i wyciąganie z nich wniosków dla owocnego działania Ruchu.

Rytm pracy wyznacza kalendarz liturgiczny datowany od Zesłania Ducha Świętego danego roku, poprzez letnie oazy i sześć cykli pracy rocznej: dwa jesienne, cykl bożonarodzeniowy, wielkopostny, cykl paschalny i przed-oazowy, w znaczeniu letnich turnusów rekolekcyjnych. W danym cyklu odbywają się dni wspólnoty na czterech poziomach, albo lepiej powiedziane: w czterech kręgach odpowiedzialności:

1. diakonie międzydiecezjalne, którym przewodniczą kapłani wspierani przez 6 przedstawicieli Diakonii Stałej Ruchu
2. drugi krąg — to dzień wspólnoty kapłanów moderatorów w poszczególnych diecezjach
3. następny krąg — to wspólnota odpowiedzialnych i animatorów
4. i wreszcie dzień wspólnoty wszystkich uczestników Ruchu Światło-Życie.

W wielkiej mierze tematyka tych spotkań, jakkolwiek inspirowana jest przez Krajową Kongregację Odpowiedzialnych, odbywającą się raz w roku, oczekuje redakcji, uszczegółowienia moderatora krajowego. Ksiądz Wojciech czynił to z wielkim poświęceniem a nierzadko i z pasją, zwłaszcza gdy dotyczyły dni wspólnoty jego umiłowanych tematów, jak Nowa Kultura. Właśnie w tym roku, do Zesłania Ducha Świętego inspiruje pracę roczną to wołanie: Nowa Kultura.

Posługa kapłańska w charyzmacie Ruchu Światło-Życie to przygotowanie i przeprowadzenie Krajowej Kongregacji Odpowiedzialnych, odczytanie znaków czasu, w ich świetle ustalenie głównego tematu, dobór wykładów, pokierowanie pracą w grupach i pastoralne wnioskowanie...

Organizacja letnich oaz, zwłaszcza w rejonie Krościenka to najczęściej dostrzegalny wymiar pracy kapłańskiej w Ruchu; wiąże się to z tzw. Centralną Oazą Matką, odbywającą się zawsze w uroczystość Zesłania Ducha Świętego i Niepokalanej Matki Kościoła. Wydany w minionym roku przez Diakonię Słowa zbiór homilii wygłoszonych przez ks. Wojciecha Danielskiego, z okazji tych uroczystości corocznych, pokazuje ogrom pracy i odpowiedzialności. Osobiście prowadził, zwłaszcza w ostatnich latach oazy

dla dorosłych, dla diakonii wychowawczej. Natomiast dla wszystkich oaz w Polsce przygotowywał wzorem wcześniejszych lat, teczkę ogólną, w której umieszczał obok zamówionych wykładów z Kongregacji własne opracowania tematu roku oraz wiele praktycznych porad liturgicznych, korekt śpiewów i nadużytych gestów liturgicznych, wkradających się nieraz do oaz.

Oazy letnie rozsyłane na cały kraj ze źródła Nowego Życia, z Krościenka wracają tam z dziękczynieniem i dokonują podsumowania z końcem sierpnia pod przewodnictwem moderatora krajowego.

To pobieżne pokazanie organizacji pracy oazowej, a w niej roli moderatora krajowego — ks. Wojciecha — domaga się dopowiedzenia o odpowiedzialności za Kościół Domowy, czyli kręgi rodzin oazowych, liczne kontakty z odpowiedzialnymi za formację oazową w poszczególnych zakonach, zgromadzeniach, seminariach duchownych, spotkania z biskupami ordynariuszami.

Wreszcie działalność wydawnicza: podstawowe teuczki programowe, nowe opracowania szkoły modlitwy, szkoły liturgicznej, bieżące pomoce modlitewne, materiały formacyjne dla małżeństw i rodzin — wszystkie oczekiwaly potwierdzenia poprawności teologicznej przez ks. Wojciecha.

Na zakończenie raz jeszcze chcę podkreślić zasługi ks. Wojciecha w zakresie jedności charyzmatu Ruchu Światło-Życie. Był przewodnikiem duchownym Stałej Diakonii, a więc tych pań, które idąc drogą rad ewangelicznych całkowicie oddały swe życie na służbę Kościoła realizowanego na drodze Światło-Życie. Przez cztery lata głosił im ks. Wojciech rekolekcje, był dla większości spowiednikiem.

Uczestnicy pogrzebu ks. Wojciecha zapewne przeżywali duchowy testament jego w dobranych tekstach Słowa Bożego: „Ojcze, aby byli jedno, aby świat poznał, żeś Ty mnie posłał...”. Wskazał ks. Wojciech poprzez pierwsze czytanie, że owym prawem jednoczenia jest miłość, dzięki której „nikt z nas nie żyje dla siebie”. Odpowiedzią na dar Słowa Bożego — duchowy testament ks. Wojciecha — był ostatni śpiew nad grobem: „zjednoczeni w Duchu, zjednoczeni w Nim — módlmy się, aby była odnowiona miłość w nas, aby świat cały ujrzał uczniów Chrystusa w nas, aby świat cały ujrzał miłość w nas”.

„Chcemy razem pracować, chcemy złączyć swój trud, by nie stracić godności, którą Pan obdarzył nas”.

To było nasze „Amen” na Wojciechowy dar posługi dla jedności Ruchu. Oby w każdym naszym spotkaniu oazowym, krajowym i parafialnym owocowało.

*Katowice*

*KS. HENRYK BOLCZYK*

**Ks. Andrzej Rojewski**

## **WSPOMNIENIE O KSIĘDZU WOJCIECHU**

Poznaliśmy się w Murzasichlu w lipcu 1963 r. W kilka dni po mnie przyjechała tu grupa studentów z Warszawy. Poznałem wówczas Barbarę i Halinę Danielskie, które dowiedziawszy się, że mam rozpocząć studia liturgiki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim powiedziały, że ich brat — Ks. Wojciech — uzyskał już magisterium i w ostatnich dniach lipca przyjedzie do Murzasichla. Początkowo myślałem, że za sprawą obu siostr Ks. Wojciecha powitaliśmy się jak starzy znajomi. Poznając Go jednak